

"SOLIDARNOŚĆ" należy do
współczesnego dziedzictwa ludzi
pracy w mojej ojczyźnie"
1.01.82r. Jan Paweł II

REGIONALNA KOMISJA KOORDYNACYJNA
ZIEMI ŁÓDZKIEJ

Data: 12.08.83r. Nr 13

A P E L !

31 sierpnia 1980r. podpisano Porozumienie Gdańskie, w wyniku którego powstał NSZZ "SOLIDARNOŚĆ". Od 13 grudnia 1981r. Porozumienie jest ustawicznie gwałcone przez ekipę rządzącą PRL. Dlatego też musimy zamianifestować nasz protest wobec ubezwłasnowolnienia społeczeństwa. Zgodnie z wezwaniem Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" dnia 31 sierpnia w godz. 14-16:

- nie korzystamy z komunikacji miejskiej ani z prywatnych środków lokomocji,

- nosimy przypięte biało-czerwone kokardki,

Przynajmniej w tym dniu nie kupujemy prasy reżimowej.

Pamiętajmy! Manifestacja jest formą nacisku na władze! Niechaj każdy, komu drogie są ideały Sierpnia da temu wyraz. W tym dniu w godz. 14.00-16.00 w tramwajach, autobusach i samochodach jeżdżą wyłącznie kolaboranci i ludzie czynnie popierający obecny reżim.

O godz. 16-tej zbieramy się pod tablicą, ku czci Poległych Stoczniovców przy zbiegu ulic X Tuwima i Sienkiewicza. Stąd po złożeniu kwiatów idziemy pod siedzibę Zarządu Regionalnego NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" przy ul. Piotrkowskiej 260, aby udowodnić, że walka o urzeczywistnienie ideałów "SOLIDARNOŚCI" trwa.

REGIONALNA KOMISJA KOORDYNACYJNA
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"
ZIEMI ŁÓDZKIEJ

FIKCYJNY KONIEC RZECZYWISTEJ WOJNY

Partia, rząd, sejm i środki masowego przekazu ogłosiły 22 lipca koniec wojny. Coś jednak nie było naturalnych w takich wypadkach wybuchów radości. Nikt jakoś nie świętuje tego wydarzenia. Dlatego chyba, że nikt w gruncie rzeczy, nie wyłączając rzecz jasną, łaskawców ogłaszających ten akt, nie wierzy w to, że wojna się skończyła. Wydarzenie to ma tylko jedno, godne rzeczywistej uwagi znaczenie: otwiera bramy więzień przed - nie, tu nie pozostawiono żadnych złudzeń, że przed wszystkimi - naszymi kolegami, przyjaciółmi, przed ludźmi "Solidarności". Ciesząc się z powrotów nie zapominajmy jednak ani przez chwilę o tych, którzy pozostają za kratami, dla których ustawa amnestyjna jest kolejnym szyderstwem.

Rozdmuchiwana przez władzę i oficjalną propagandę wieść o zniesieniu stanu wojennego jest kolejnym kłamstwem, kolejną fikcją. Tak naprawdę ostatnie posiedzenia sejmu prawnie sankcjonują permanentny stan wojenny - policyjny, do którego chce się nas przyzwyczaić, tak jak przyzwyczajają się inne narody radzieckiego imperium - Czechów, Słowaków, Bułgarów itd.

Oficjalna wojna rzeczywistości nie trwała ani dzień dłużej, niż to było potrzebne. Potrzebne władzy. Kilkanaście minionych miesięcy władza wykorzystwała do maksimum, stwarzając w Polsce taką konstrukcję prawnopolicyjną, która pozwoliła na ogłoszenie aktu "łaski" dla społeczeństwa. Z punktu widzenia zabezpieczenia interesów tej władzy /interesów, których skalę najdobitniej wyraża słynne powiedzenie Urbana "rząd się wyżywi"/, dokonało się już prawie wszystko co dokonąć się mogło i miało. Zlikwidowano; a ściślej - zepchnięto do podziemia "Solidarność", owego "partnera" Sierpniowych negocjacji, których wynik - Porozumienia Sierpniowe ma ponoć dalej zobowiązywać partię i rząd. /Żeby nie sięgać dalej w historię - pamiętamy zapewnienia Gomułki o wierności idei Października, pamiętamy zapewnienia Gierka tuż po Grudniu. Pamiętamy, czym się takie zapewnienia kończą/. Rzecznikiem interesów społecznych uczyniono PRON, rzecznikiem interesów pracowniczych WRON-ie związki. Opinię publiczną bada i kształtuje aparat propagandy sięgający po najlepsze wzory z lat pięćdziesiątych. Rozbito stowarzyszenia twórcze, potrzebiono inteligencję, stłamszono robotników. Oczyszczono wreszcie pole dla władzy. To znaczy - władza je sobie oczyściła.

Te władza jest przezerna. Może jej antydemokratycznych ustaw, jak choćby to o pasożytnictwie, umożliwiającą zapędzenie do obozu pracy każdego kto jest niewygodny, bądź to o nieletnich, pozwalającą /dzięki wprowadzeniu nie recyzyjnego i trudnego do wymierzenia terminu: stopień demoralizacji/ naferowanie wyroków zależnych w gruncie rzeczy od czyjś widzimisię. Może jej uzupełnienie kodeksu karnego o niektóre sformułowania z dekretu o szczególnej regulacji prawnej w okresie zawieszenia stanu wojennego /np. art. 282 pozwalający karać za możliwość podburzenia opinii publicznej. Ta władza zagwarantowała sobie dodatkowe zmiany w konstytucji PRL. Trudno mieć złudzenia co do intencji tej władzy, która wraz z rozbułową służby bezpieczeństwa i nadaniem jej szczególnych uprawnień, zagwarantowała sobie ustawę o "szczególnej regulacji prawnej w okresie przewycięzania kryzysu społeczno-ekonomicznego" oraz zmiany niektórych innych ustaw. To są okopy, z których już w najbliższym czasie będzie można gwałcić prawa ludzkie i prawa społeczne: więzić, bić, strzelać. Sejm znów pracuje jak maszyna do głosowania i nielenia ustaw. Olbrzymia większość posłów nie zna wcześniej tekstów postanowień, na które głosuje. Odwołanie wojny nastąpiło 22 lipca, co ma znaczenie nie tylko symboliczne. Historia jakby się powtarza. 22 lipca 1944r. ogłoszony został Manifest PKWN, który rychło sfalshowano. Później wprowadzono, formalnie lub nieformalnie, wiele postanowień, dzięki którym "lu'owa" władza rozbiła, także fizycznie, całą ówczesną wytrzebikę resztki demokracji. Później przyszedł dekret amnestryjny, dzięki któremu można było wsadzić do więzień setki, tysiące ludzi, którzy się na dekret nabrali. Historia się powtarza? Mimo wszystko także od nas zależy aby się nie powtórzyła. Rzecz w tym, czy myśmy umiemy wyciągnąć wnioski z historii i z teraźniejszości, czy jesteśmy na tyle dojrzałi aby za cenę pozornego spokoju nie dać się nabrać po raz któryś z rządu. Nie jesteśmy więc wdzięczni władzy za ten sukcesywny koniec rzeczywistej wojny. Sprawy zaszyły już tak daleko, że to ni władza będzie decydować kiedy ta wojna się skończy. Fikcje przestały nas interesować. Naszą rzeczywistością jest Sierpień 1980 roku.

Redakcja

HISTORIA SIĘ NIE POWTARZA ALB SPRZYJA TYM, KTÓRZY WIEDZA CZĘŚĆ ONCĄ.

Rządy obradują, rządy strzelają, rządy wciąż uszczęśliwiają swych obywateli, a historia toczy się według własnych praw, bo jednych napawa optymizmem a drugich głęboką apatią. Jedni i drudzy stawiają sobie jednak podobne pytanie - czy historia się powtarza? Optymiści mówią, że tak, bo zła władza prędzej czy później zawsze upadała, co na tępowołało to tym szybciej, im mniej miała do zaoferowania i gorzej sobie radziła z rozwiązywaniem problemów ludzi. I tak rodzi się idealistyczne przekonanie, że zło zawsze przegra, a dobro zwycięży. Wyszarpczy więc ustawić się po stronie dobra i czekać na efekty. Pesymista pokława głową i poradzi czekać dwieście, trzysta a może nawet tysiąc lat - przy czym jego osobiście taka perspektywa nie interesuje. Nawet tak skonstruowana opozycja stanowisk nie odpowiada jednak na nasze pytanie o powtarzalność zjawisk historycznych, bowiem z westfalskiej teorii o ostatecznym zwycięstwie dobra nad złem nie wynika wcale, że dobro, które ostatecznie zwycięży jest dokładnie tym samym, które poprzednio zostało pokonane. My też dzielimy się na optymistów i pesymistów. Pierwszym wydaje się, że oto już niedługo zniknie kreszar, w którym żyjemy; wystarczy po prostu czekać aż koleś nastawia się przekręci, bądź zostanie przekręcone np. w wyniku wizyty Papieża. Z takim nastawieniem żyć jest łatwiej. Ale i zawody są bolesne, a gdy mijają kolejne wyznaczone sobie daty wyzwolenia, wszystkie jest jak było tylko nadzieja pozostaje. Z tą nadzieją, która nawet w najgorszym momencie jest kłopot - sami do końca nie wiedzą na co wrk przetrwać. Tworzą przeto niebiańskie miraży świata, którego nie było i nie ma, a który być powinien. Pesymisci natomiast wstrząsają głowami, która się nie powtórzy. Nawet gdy są pesymistami, wierzą w zwycięstwo dobra za swego życia i życia swych dzieci. Gdy są pesymistami skrajnymi, nie wierzą już w nic. Pojawiają w zderzeniu nie i apatię. Przestają mieć jakikolwiek wpływ na procesy historyczne. Są wśród nas i ci, którzy czekają na Solidarność w postaci takiej

zaatakowana. Wierzą, że odżyje i że świat będzie taki sam i tacy sami ludzie, a sprawiedliwość zapanuje na stałe. Są tacy, którzy okres posierpniowy traktują jak sen jaki zwiewny, którzy już nawet wyśnić się nie może, o spełnieniu nawet nie mówiąc. Wbrew pozorom konsekwencje obu postaw są dokładnie takie same. Marzyciele ozejający na zrządzenie losu i pesymiści zalani żółcią aż do niemocy mają - po równo - taki właśnie wpływ na bieg wydarzeń jaki ma astronom na życie gwiazd. Nie tego nam trzeba, nie takie postawy nas wyzwolą. Za wiele idei wirowało i wiruje nad naszymi głowami, zbyt wiele emocji przetraciliśmy. Władza wzywa do pozytywistycznego wysiłku dla wspierania jej bołaganu, więc i my musimy przeciwstawić temu nasz pozytywizm. Pozytywizm wkałki o sprawy proste i podstawowe, nad którymi nie ma co deliberować, ale o które trzeba stale i spokojnie walczyć. Na optymizm będzie czas gdy zwyciężymy, pesymizm zostawmy pokonanym. My musimy zrobić swoje i swoje robi historia, bo tak się dziwnie składa, że ona się nie powtarza, ale sprzyja tym, którzy wiedzą czego chcą. I walczą o to, nie pytając, czy będzie to trwało długo czy krótko, czy będzie to kosztowało czy nie, bezpieczne czy ryzykowne. Jeśli komuś taki program nie wystarcza - niech doszyje sobie sztandary i proporce, ale działaj... tak jak radzę. Bez patosu i hysterii. Spokojnie i konsekwentnie.

M.

NIECO EKONOMII

Dlaczego nie ma mebli?

Powodów, dla których meble zniknęły ze sklepów jest pewno kilka. Niemniej sami "meblarze" zwrócili ostatnio uwagę na -kto wie- czy nie najistotniejszy. Ni mniej ni więcej tylko zdecydowali się oni wystąpić o ograniczenie eksportu swoich wyrobów do Związku Radzieckiego, argumentując, iż ogalacanie rynku ma jednak swoje granice. Sąsiedzi i "bracia", a jakże, nawet przystali na tę propozycję rezygnując ponoc z części przewidzianych wcześniej dostaw mebli kuchennych. Byłaby im chwała, a nam korzyść, gdyby nie drobiazg. Otóż nasi wypróbowani wschodni partnerzy zażądali w zamian za "odstąpione" meble kuchenne, dostaw innych mebli! Innymi słowy - wszyscy w porządku: polscy producenci, bo nie dają się nadmiernie wyzywiskować, radzieccy towarzysze, bo rozumieją nasze potrzeby, tylko... Tylko mebli jak nie było, tak nie będzie i jak wędrowały za wschodnią granicę, tak będą wędrowały. Przy okazji inna "ciekawostka". Brakuje nam mebli ponieważ brakuje nam m.in. tkanin meblowych. Oczywiście - co nikogo nie powinno dziwić - eksportujemy je do Związku Radzieckiego. Aby jednak załatwić niedobory, coś tam w zamian kupujemy za granicą. W krajach zachodnich "aż" 0,5 mln metrów, resztę - gdzie się da - w krajach RWPG. Tylko kupujemy tkaniny znacznie gorsze i brzydsze niż sprzedajemy, a poza tym sprzedajemy po 80 kopiejek metr, a kupujemy po 1 rubel 20 kopiejek. To się nazywa "pomoc gospodarcza". "doradca"

"Matka - Polka" i konsekwencje

Tylko naiwni mogli sądzić, że samo dobre wyniknie z łaskawości gen. Jaruzelskiego, który ofiarował Łodzi pomnik - szpital ku czci Matki Polki. Już w pierwszych tygodniach propagandowej hecy wokół tego WRONPRON-owskiego przedsięwzięcia zaczęły się potwierdzać donimania, że m.in. będą zagrożone budowy innych, rozpoczętych już obiektów służby zdrowia. I oto pewnego dnia, ku zdumieniu obserwatorów martwoty na placu budowy Centrum Klinicznego AM w Łodzi, w dzienniku telewizyjnym ukazał się materiał filmowy ilustrujący jak też tam właśnie, przy Centrum, praca wre. Rzecz się wyjaśniła niebawem. Martwota zaalarmowała nawet posłów i zdecydowali się oni na wizytę na placu budowy. I ta - jak zwykle solidnie "przygotowana" - uruchomiła nadzwyczajne siły i środki. W informacji telewizyjnej o posłach nie było oczywiście ani słowa. I skuszenie. Na placu budowy wszystko przecież wróciło "do normy". Nie jedyny to jednak sukces pomnikowego budownictwa. Ów sztandarowy szpital bardzo poważnie zagroził łódzkiemu budownictwu mieszkaniowemu, jako że jednym z wykonawców "Matki-Polki" ma być kombinat "Śródmieście", który m.in. miał się zajmować rozbudowę SDM. Cóż to jednak dla władzy parę bloków w tę czy tamką stronę. Milicja i wojsko mają przecież własne budownictwo mieszkaniowe /w Łodzi także przystąpiono do realizacji nowych zadań/, a robotnikom nowe związki przetłumaczają jako że na mieszkania trzeba czekać

latami, bo kraj znalazł się w głębokim kryzysie. Skąd ten kryzys i kiedy się skończy - o tym cicho szał, bo odpowiedzi na takie pytania szukają wyłącznie "ekstremiści". Władza do nich oczywiście nie należy, więc władza nie musi wybierać - co lepiej: urodzić się w szpitalu - pomniku, czy żyć w warunkach, z których prosta droga do szpitala i oby nie pod pomnik...

obserwator

PERSONALIA

Murzyn zrobił swoje ?

Zmiany i ograniczenia w programie radiowo-telewizyjnym, /o których nawet Sejm dowiedział się - jak to określił jeden z posłów - "Z niedzieli na poniedziałek"/ wywołały swoistą czystkę personeli dziennikarskiego i technicznego. Jak to zwykle bywa w takich przypadkach o losie zwalnianych decydowała walka podjazdowa i drobne środowiskowe świństwka. Nie żałujemy - bo przeważnie nie ma kogo; półtora roku temu był czas, zastanawiać się czy warto tej władzy ufać i iść z nią ręką w rękę - choć na pewno, zwłaszcza w odniesieniu do personelu technicznego, następuje tu wyraźne pogwałcenie praw pracowniczych, przeciwko któremu zawsze i wszędzie będziemy protestować. Ale przy okazji nasuwa się nam nieco ogólniejsza refleksja dotycząca samych dziennikarzy. Otóż nie wykluczone, że korzystając z pretekstu reorganizacji władza zdecydowała się na pewne przetasowanie sił, które mogło by wyjść poza ramy radiokomitetu. Być może usunie ona sprzed oczu widzów i czytelników pewne twarze i nazwiska, by stworzyć wrażenie, że i w propagandzie następuje prawdziwa odnowa. Według klasycznej zasady - Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść. Jako, że mowa cały czas o socjalistycznej odnowie, nie bójmy się o losy "poświęconych". Na pewno otrzymają dobre, ciepłe posadki. Przypuszczenia o ewentualnej częściowej wymianie kadry znajdują potwierdzenie w doniesieniach o usilnych zabiegach o młodych. Praktykujący w redakcjach studenci dziennikarstwa ludzeni są mirażami prawdziwej pracy na prawdziwym etacie. Byłoby to wszystko wielce logiczne. Młodzi - czyli nie skompromitowani a przy tym z ogromnymi potrzebami życiowymi /jak wszyscy młodzi/ mogą się jawić władzy jako bardzo podatny materiał na posłusznych i cynicznych propagandystów. Co bardziej ideowi, ale niedoświadczeni mogą zaś uwierzyć przypadkiem we wszystkie hasła o demokracji, sprawiedliwości, reformach i praworządności. My co prawda znamy zupełnie innych młodych ludzi. Bezkompromisowych, odważnych, myślących i wątpliwych. Ale nie przesadzajmy z optymizmem. Niedawny ~~szkolenie~~ ~~spęd~~ młodych aktywistów w hali "Olivii" nie zgromadził przecież samych milicjantów i funkcjonariuszy SB.

J.T.

Kronika zmian kadrowych

Przypominamy, że jednym z wiceprezydentów Łodzi został niedawno mianowany niejaki tow. Jan Nosko. Postać może i mało znana ogółowi a jeśli już to z nijakiej strony. Ponoć naukowiec, który pod koniec 1980 r. zawędrował do KE PZPR na stanowisko sekretarza propagandy. Był to jednak okres na tyle specyficzny, że nie jemu przypadają zasługi za stopniowe odtrętwianie się łódzkiej prasy. Po prostu niektóre tytuły, przynajmniej część dziennikarzy wykanała się w tym czasie spod władzy Komitetu. Było to i trudne - bo wieloletnie przyzwyczajenie i strach naczelnych robiło swoje - i łatwe - bo pracownicy komitetu w miarę upływu czasu i tracenia pozycji coraz bardziej było pochłonięci myślą o utrzymaniu za wszelką cenę własnych stołków. Mimo wszystko tow. Nosko stołka nie utrzymał. Odwrócili się od niego sami swoi. Nie udało mu się znaleźć w gronie delegatów na - jak na partię prawdziwie demokratyczną i rewolucyjną - konferencję sprawozdawczo-wyborczą, która w czerwcu 1981r. wybierała nowe władze partyjne Łodzi. Tak więc tow. Nosko stracił stanowisko, potem gdzieś przepadł na kilkanaście miesięcy - i oto znów jest.

kronikarz

Dziękujemy za wpłaty:

Wiesia - 1000, 13-tka - 300, Prababcia - 1000, "PORGY" - 800,
dla Pawła za papier.